Nr. 69. We Lwowie — Piątek dnia 24. Marca 1893. **Rok XXXII.**

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. **Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. (Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. **BIURA ADMINISTRACYI:** Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: w **Paryżu**: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2, A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu**: A. Steiner. — **W Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie**: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **8** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

Wniosek dr. Slavika.

Lwów d. 23. marca.

Młodoczesi zdobyli się nareszcie na coś więcej, niż senzacyjne przemówienia w których celują. Wystąpili oni mianowicie w Izbie poselskiej z wnioskiem dodatnim. Lecz co prawda, i ten wniosek nie odznacza się znowu niczem innem, jak tylko tem, iż jest s e n z a c y j n y m, czyli mówiąc po polsku, iż jest osobliwością. I niewiadomo nawet, co w nim więcej podziwiać: czy niekonsekwencyę istotnie „radykalną“, czy zupełne zapoznanie faktycznie istniejących stosunków we własnej ojczyźnie i w całem państwie.

Wniosek posła dr. Slavika przedłożony w tych dniach Izbie poselskiej w imieniu klubu posłów czeskich, zmierzający do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów posłów do Rady państwa, stanowi ostatni wyraz polityki młodoczechów, którym ukoronować pragną działalność swoją w Radzie państwa. A ponieważ oni są niedoścignionymi mistrzami w agitacyi w pośród mas ludowych, przeto nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż pierwsza pobudka dla nich do wystąpienia w tej właśnie chwili z wnioskiem o zaprowadzenie w Austryi bezpośrednich wyborów do Rady państwa głównie ma na celu tylko demonstracyę, próżną demonstracyę nic więcej — ażeby mógł służyć w ciągu zbliżającego się lata za strawę niezliczonym popularnym mowcom na zgromadzeniach ludowych, które według istniejącego w Czechach bardzo chwalebnego zresztą i naśladowania godnego zwyczaju, odbywają się tam niemal w każdą niedzielę i w każde święto równocześnie w różnych okolicach kraju. Gdzie mniej biesiadników, tam wystarczą skromniejsze zapasy, lecz gdzie i biesiad wiele i biesiadników moc nieprzeliczona, tam jest to zadaniem nie lada, przygotować dla nich strawę, ażeby, jak mówi Pismo: „najedli się i byli syci“...

Na temat bezpośrednich wyborów da się istotnie bardzo wiele nagadać, zwłaszcza na zgromadzeniach ludowych!

Według intencyi dr. Slavika i jego przyjaciół politycznych miałoby przysługiwać prawo wyborcze każdemu obywatelowi, który ukończy 24 rok życia, i jeden poseł miałby przypadać średnio na każdych 60.000 mieszkańców, wskutek czego także ogólna ilość posłów stanowiących Izbę niższą austryackiego parlamentu wzrosłaby z 353 do 400. I tak np. gdy Galicya ma prawo obecnie wybierać tylko 63 posłów, wybierałaby w stosunku do swej siły zaludnienia (6,600.000 głów) posłów 110, Czechy zamiast 92 miałyby wybierać 98 posłów, Morawa zamiast 36, 38 posłów, Szląsk zamiast 9, 10 posłów, Bukowina zamiast 9, 11 posłów: niektóre zaś kraje, szczególniej faworyzowane przez dotychczasową ordynacyę wyborczą, miałyby wybierać mniej posłów, gdyby reforma, projektowana przez młodoczechów, stać się miała prawem.

Bardzo słusznie zwracają uwagę organa staroczeskie, iż wniosek dr. Slavika przewraca do góry nogami całą zasadę fundamentalną, na której opiera się polityczna racya bytu stronnictwa młodoczeskiego, a w ogólności także polityka narodowa Czechów: mianowicie prawo historyczne korony czeskiej. Zniwelowanie wyborów w całem państwie do martwego mianownika statystycznego 60.000 ludności, neguje bezwzględnie wszelkie inne tytuły prawne, nadające ponad historyą różnicą inteligencyi i siły podatkowej, przewagę samej tylko — cyfrowej, ilości głów. W kraju, gdzie większość mieszkańców stanowi ciemna masa analfabetów, dlatego że po ich stronie znajduje się przewaga ilościowa, analfabeci rozstrzygaliby o całym składzie reprezentacyi kraju w Radzie państwa — a raczej ci rozstrzygaliby, którzy tą masą bezmyślną kierować umieją.

Gdyby jeszcze Czesi żądali przeniesienia akcyi wyborczej napowrót do Sejmów, jak to było przed reformą Lasserowską z roku 1873 — byłoby to z ich strony przynajmniej konsekwentnie. Lecz już żadną miarą nie można tego zrozumieć, jakim sposobem mogli oni jako federaliści z zasady, pominąć sejmy i dążyć do takiej reformy wyborczej, która centralistyczny ustrój Rady państwa tylko wzmocniłaby nieskończenie.

Narodni Listy, główny organ młodoczechów, starają się wytłumaczyć tę niekonsekwencyę. Według organu młodoczeskiego obecnie w Izbie poselskiej zasiada 177 Niemców, a tylko 136 Słowian, do których wbrew prawidłom etnografii zalicza także Rumunów. Natomiast na podstawie powszechnego głosowania, według rachunku *Narodnich Listów*, wejdzie do Izby tylko 145 Niemców, dalej 92 Czechów, 63 Polaków, 52 Rusinów, 4 Rumunów, 12 Serbo-Chorwatów, 21 Słoweńców, 11 Włochów. Zasiądzie więc tam 255 federalistów, którzy natychmiast teraźniejszą centralistyczną konstytucyę zamienią na federacyjny ustrój państwowy.

Byłoby to na pozór nie złe obliczenie, gdyby było chociażby najmniejsze prawdopodobieństwo, iż ustawa przyjdzie do skutku. Wnioskodawcy wiedzą nawet bardzo dobrze, iż w drodze, wskazanej we wniosku Slavika, federacyi w Austryi nie zaprowadzą. Lecz pomimo to podnoszą tę sprawę — dla demonstracyi samej, li jako strawę oratorską dla zgromadzeń ludowych.

Innego celu i innego znaczenia wniosek ten nie ma.

Z obozów ruskich

Lwów d. 23. marca.

Ogromnej radości doczekało się nareszcie *Diło* — oto artykułu gazety polskiej, wymierzonego — jak ono powiada — „ku zniszczeniu Rusi“.

„Z tego artykułu — woła *Diło* — przytoczymy kilka esencyonalnych ustępów, aby Ruś galicyjska wytworzyła sobie bodaj w przybliżeniu pojęcie, jak to ją kocha stary sąsiad, z którego ust tak często spływają miodopłynne słowa: Kochajmy się! Równi z równymi! Za naszą i waszą wolność! *Przy tej oraz sposobności chcemy zadośćuczynić Gazecie Narodowej*, która nieraz wołała, aby *Diło* okazało bodaj jeden artykuł w organie prasy polskiej, dyszący nienawiścią do Rusi. Otóż niechaj Ruś się zaznajomi z serdecznymi myślami szowinistów polskich i niechaj za jednym zachodem p. Platon Kostecki przekona się, jaką miłością „braterską“ powiało na nas z tarnowskiej *Pogoni*“.

Po tym wstępie przytacza *Diło* wyjątki z artykułu *Pogoni*, którego nie posiadamy w oryginale, musimy zatem tłumaczyć z przekładu *Diła*. Więc wedle *Diła*, *Pogoń* tak pisze:

„Załatwić sprawę ruską trzeba i to jak najprędzej, bo przyszłość niepewna i może nas zaskoczyć, gdy załatwienie już nie od nas zależeć będzie. To wszystko, co dotąd zrobiono, było błędne. Układano się z metropolitą, z radykałami, z narodowcami, z moskalofilami, ale wszyscy oni nie przedstawiają Rusi. Nam nie potrzeba szukać porozumienia z takzwaną inteligencyą ruską, ale tylko z ludem ruskim. Dla chłopa ruskiego wszystko jedno, czy ma jedno, czy dwa gimnazya ruskie, czy p. Romańczuk jest profesorem czy ministrem. Jemu wystarczy, jeżeli we wszystkich urzędach rozmówi się po rusku. Jednakowoż dla chłopa nie są obojętnemi ustawy konkurencyjne, kościelne, drogowe, szkolne, lichwa, procedura spadkowa i cywilna, chrzciny, ślub, pogrzeb i t. d. Oto jest ekonomiczna strona kwestyi ruskiej i tę należy koniecznie poprawić na lepsze, bo inteligencya ruska robi z tego niezadowolenia politykę dla siebie. Inteligencya ta mówi chłopowi: „Tyś dlatego biedny, boś Rusin; dlatego masz mało gruntu, boś Rusin; dlatego Lach trzyma lichwiarza w karczmie, aby ciebie Rusina wyzyskiwał“. Tak mówi każdy prowodyr do włościan ruskich, a my jednak wchodzimy z tymi prowodyrami w układy, dajemy im gimnazya i jeszcze może dla ich satysfakcyi dzieci nasze do tych szkół poszlemy.

„Dość tych układów! Układajmy się z chłopem! Obecnie pora najlepsza. Dług indemnizacyjny skonwertowany, pieniądze będą w zapasie. Opuśćmy teraz dodatki krajowe chłopom i większej własności, a chłop ten ruski przylgnie do nas.

„Ale na tem nie koniec. My musimy dbać także o sprawę religijną na Rusi. Inteligencya ruska gotowa zaprowadzić włościanina do Hniliczek, prowadźmy go tedy do Tuczemp! Tu i ówdzie na Podgórzu karpackiem zachodniej Galicyi lud ruski sam chce przejść do naszego kościoła — bierzmy go!

„A trzeci sposób, aby z n i s z c z y ć n a r ó d r u s k i, to kolonizowanie polskiej ziemi dworskiej na Rusi Mazurami. Towarzystwo rolnicze przyjdzie nam w pomoc, pomoże parcelować grunta dworskie, a my tam tylko Mazurów wysyłajmy!“

Przedewszystkiem wątpimy, iżby *Pogoń* tarnowska użyła istotnie przytoczonego przez *Diło* wyrazu „zniszczyć naród ruski“. Musielibyśmy na własne oczy obaczyć te wyrazy w *Pogoni*, aby uwierzyć. Dotychczas w żadnym organie polskim nie czytaliśmy tego wyrazu, a co więcej nie słyszeliśmy go nigdy w żadnem najpoufniejszem kółku polskiem, w którem rozprawiano o dzikiej zaiste, słownej i czynnej nienawiści inteligencyi ruskiej galicyjskiej do Polaków. Cała ta sztuczna, ale temci płomienniejsza lawa nienawiści, jaką pewne odłamy inteligencyi ruskiej zieją od r. 1848 przeciw Polakom, nie zdołała i nigdy nie zdoła ani na chwilę osłabić tego uczucia miłości i czci dla narodu ruskiego, jakiem każdy patryota polski pałał i pałać będzie zawsze. Tę sztuczną nienawiść, którą podsycają pewne odłamy inteligencyi ruskiej, muszą strawić Polacy i pokonać ją — juścić nie odwetem szatańskim nienawiści, ale Chrystusowym odwetem miłości, przekazanym nam oraz tradycyami narodowemi. P o d t y m z n a k i e m z w y c i ę ż y m y, a zwyciężymy tak, że nie będzie pokonanych — zwycięztwo będzie wspólne i wspólne będą jego błogosławieństwa.

Lecz choćby *Pogoń* tarnowska w istocie żądała zniszczenia narodu ruskiego w jednym ze swoich numerów dzisiejszych, toć przecie artykuł ten nie zdoła usprawiedliwić tego morza nienawiści, jakiem *Diło* przed tym artykułem przez długich 14 lat biło na Polaków. A jak zjadliwie tryska ta nienawiść *Diła* do Polaków, dość powtórzyć komentarz onego do ostatniej propozycyi *Pogoni*. I tak pisze *Diło*:

„Chcecie parcelować wasze łany na Rusi. Nie wierzymy, iżbyście wy to robili albo robić chcieli z własnej woli. Parcelacyę taką już przeprowadził ten i ów z waszych na Rusi, ale czynił to z konieczności, bo nie było czem spłacić rat bankowych. Towaszystwo rolnicze podało wam tę radę, aby ratować wasze resztki. Ratujcie się! My nie jesteśmy wam wrogami. Tylko, kolonizując wasze grunta Mazurami, uważajcie, abyście sobie na kark nie sprowadzili wiadomego licha z roku 1846. Ten Mazur zresztą zżyje się prędzej z nami jak z wami.“

Możemy zresztą zapewnić, że cokolwiek *Pogoń* popisała o zabieraniu tych Rusinów na łacinizm, którzy nań przejść pragną, naród polski bynajmniej nie żąda, ani nawet nie sprzyja latynizacyi Rusinów. Polacy chcą tylko ocalić swoje zastępy włościańskie, rozsiane po Rusi, i to im *Diło* już nieraz poczytywało za zbrodnię, ale każdy uczciwy za zaletę im to uzna.

Pogoń radzi Polakom porozumieć się z ludem ruskim. Juścić dla *Diła* rzecz to straszna, ale czyjaż wina, jeżeli ona jest straszną dla *Diła*?... przecie nie Polaków to wina! Z tego samego powodu miota się *Diło* także na najrodzeńszych synów Rusi, bo na radykałów ruskich, porówno z *Diłem* ujadających na Polaków, ponieważ radykały ci chcą ująć sobie lud ruski. Wszakże zresztą sameż *Diło* w nr. 43 podało korespondencyę z pod Nawaryi, w której włościanin Roman Wasylów podnosi serdeczne starania hrabiny Grocholskiej z Pustomyt około ludu ruskiego. Czemuż jej nie potępiło *Diło*?

Artykuł *Pogoni* tarnowskiej może jednego nauczyć *Diło*, a mianowicie tego, że już i Polacy zachodniej Galicyi przejrzeli, czem są prowodory pewnych sfer inteligencyi ruskiej. Już niemasz Polaka, któregoby ci prowodyry otumanić zdołali. A jest to ważny, a dla *Diła* juścić niedogodny krok do korzystnego obopólnie rozwiązania sprawy ruskiej. A przejrzał już i Wiedeń. Przejrzą wnet i Czesi.

Sprawa włoskich banków.

Lwów d. 23. marca.

Po kilkutygodniowej pauzie rząd Giolittiego na nowe narażony jest napady i oskarzenia z powodu finansowego gospodarstwa — jego poprzedników. W przekleństwie wschodniej tradycyi, które ściga winnych aż po czwarte pokolenie nie ma z pewnością tyle prawdy, ile w ekspiacyi nałożonej na ministerstwa niektórych państw za grzechy ich przodków. Giolitti od dwóch miesięcy namiętnie zwalcza żądanie wytoczenia sprawy bankowej gospodarki przed parlamentem. Dlaczego? Czy w łonie jego ministerstwa znajdują się winni? Nie, zapewne! Bo nie omieszkałby on w tej chwili oczyścić gabinetu z takich niebezpiecznych członków. Czy ma on jakieś względy dla członków parlamentu i boi się, aby śledztwo jawne nie wykryło korrupcyi w posłach jego stronnictwa? I to nie. Takie względy nie mogą się długo ostać przed naciskiem opinii — wie o tem polityk tak wytrawny jak Giolitti bardzo dobrze i raczej poświęciłby zaraz swoich choćby stronników, jeśli są winnymi, niżby miał narazić swoje i swoich kolegów ministerstwo na pewne bankructwo. Zdaje się, że we Włoszech parlament bardzo mało jest zaangażowany w przekupstwach i malwersacyach, które zarzucają bankom i że pogłoska, o której wspominał Nicotera, jakoby 72 posłów było skompromitowanych, jest złośliwym wymysłem.

Jeśli Giolitti tak stanowczo opiera się dochodzeniu sprawy przez komisyę parlamentarną, to powodem tego jest tylko zasadnicze bronienie przez rząd kompetencyi sądu. Takie wmięszanie się parlamentu w sprawy należące do administratywy nie może wyjść nigdy i nigdzie na dobre. Parlament może odmówić rządowi wotum ufności i zmusić go do przeprowadzania najdrażliwszych spraw sądowych w sposób słuszny i odpowiadający wymaganiom prawnym i honorowym narodu, ale nie może z ciała ustawodawczego zamienić się na Izbę sądową. W parlamencie stronnictwa zwalczają się bez wyboru środków i okazało się świeżo w Paryżu jak oskarzano się i deptano wzajem bez opamiętania i bez względu na to, czy oskarzenia miały się okazać oszczerstwami, czy nie.

Sąd może każdego czasu zażądać wydania posłów podejrzanych. Jeśli parlament pod orzeczenie sądu poddać się nie chce, to przysługuje mu prawo osłonić oskarzonych nietykalnością poselską — jeśli chodzi w Izbie w rzeczy samej o prawdę bezwzględną a nie o stronnicze walki, to wydaniem członków oskarzonych dopełnią wszelkich zobowiązań.

Stronnictwa zabijające się wzajem w parlamencie oskarzeniami, zabijają wreszcie instytucyę parlamentu. Nicotera woła z krzykiem, że trzy razy już Giolitti odmówił żądaniu zwołania komisyi parlamentarnej wskazując na rzekomo jedynie upoważnioną czynność śledczego sędziego. Teraz ta czynność ukończona, materyał obszerny znajduje się w rękach rządu, niech więc rząd odda go w ręce parlamentu. Część parlamentu zaangażowana, chodzi o skonstatowanie, czy posłowie pożyczali pieniądze w bankach i wiele pożyczali. Czy z tych pożyczek nie da się wysnuć oskarzenia, że pod pozorem dyskontowania i hipotekowania płacić kazali sobie posłowie swoje usługi w parlamencie. S o n n i n o również domaga się komisyi, aby oczyszczono parlament z bagiennych wyziewów. Tak samo przemawiają Bovio, Pugliese, Colajanni, a Pugliese śród oklasków galeryi mówi, że parlament już zapadł w bagno i zbankrutował.

Wobec takiego usposobienia Izby, Giolitti będzie musiał zezwolić na powołanie komisyi. Wedle życzenia wyrażonego przez posła Sonninę, komisya mieć będzie 9 członków. Nie bardzo piękne zadanie czeka komisyę. Wedle referatu przedłożonego przez rząd, prawie wszystkie banki szaloną prowadziły gospodarkę. Rozmazywanie tych wypadków smutnych może tylko do reszty zniszczyć kredyt państwa i przyczynić się do dotkliwej zniżki walorów włoskich. Okazuje się, że nietylko bank Rzymski (banca Romana) w niebywały za naszych czasów sposób nadużył kredytu swych klientów, wypuszczając w obieg o 64·5 milionów lirów banknotów więcej, niż mu dozwolono było ustawą i pieniądze te wypożyczając za tak mało starczącą poręką, że deficyt wynosi dziś 28·6 mil. lirów — pokazuje się, że podobną metodą, choć nie tak zgubną w swoich skutkach rządziły się i inne instytuty. Bank sycylijski wydał o milion lirów papierów więcej niż mu dozwolono, kapitał z 23·1 mil. wskutek pożyczek nieoględnych zredukował się na 15·4 mil. Bank toskański choć granicy emisyi not nie przekroczył, ma jednak efektów niepewnych (weksli i przekazów) za 73·1 mil. z której to sumy 23.7 mil. efektów amortyzowano w ubiegłym roku, a z weksli spodziewać się należy straty 7·1 mil.

W banku neapolitańskim jedną trzecią część efektów można skreślić jako niedającą się zrealizować. Takie stosunki niepocieszne, rzucają dziwne światło na dotychczasową kontrolę rządową, której uwadze ujść mogły przekraczania o dziesiątki milionów granicy emisyjnej ustawą dozwolonej.

Cóż wobec tej kwestyi kontroli rządowej, wobec zapewnień ze strony rządu, że „wszystko w porządku“ znaczyć może podejrzenie rzucone na parlamentarne koła, jakoby dawały się przekupywać tanim kredytem, lub udziałem w malwersacyach?

Czem może być oskarzenie posłów wobec tego jawnego grzechu niedbalstwa — co najmniej! kierowników finansów włoskich. Włoskie banki z prawem emisyi not są jedynemi dziś instytutami regulującemi kredyt pieniężny i wydającemi walory pieniężne równe państwowym. Banki takie muszą najściślejszej ulegać kontroli. Instytucya przestarzała rozdzielania przywileju bankowego na kilka instytutów (w kilku dawniejszych państwach!) ostatecznie zbankrutowała. Cały naród włoski woła za centralizacyą banków. Jeden potężny bank więcej może ciosów znosić w czas zły i większą posiada siłę wchłaniania kapitałów (depozytów, pożyczek), niż 6 roz-

---

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

— Nic nie było pilnego; pójdę później. Teraz ciekawa jestem wrażenia, jakie pan na obecnych sprawi i dlatego idę z panem.

Roman uśmiechnął się obojętnie.

— Żadnego nie sprawię — odparł.

Weszli w przestronny korytarz, wiodący wzdłuż kilku pokojów. Obie ściany korytarza były ozdobione portretami. Te nieme postacie, po których zwrok Romana prześlizgiwał się z ciekawością i pewnem wzruszeniem, dały mu życie: byli to jego przodkowie.

Gdzieniegdzie między portretami i we framugach okien, egzotyczne kwiaty rozchylały swą lśniącą, soczystą zieleń; gdzieniegdzie na małych stoliczkach były rozrzucone bogato oprawne księgi i obrazki nowożytne, osadzone na miniaturowych sztalugach.

Wśród tych martwych postaci i żywych egzotyków przesuwała się uradowana twarzyczka Janki, zwracająca się co chwila wstecz ku gościowi. Janka była szczuplutką blondynką o złotej główinie, poczciwych niebieskich oczach i łagodnym wyrazie twarzy. Dziewczątko zrodzone pośród niw rozległych, wykarmione mlekiem i bajkami wieśniaczki naszej, wykołysane w swojskiej kolebce na biegunach, wychowane w bogobojności i prawdzie, robiło wrażenie podlotka mimo długiej balowej, niebieskiej sukni i fryzury dorosłej panny. Nieco za długie ręce w stosunku do całości figury, starała się maskować przesadnem podnoszeniem ramion w górę, co jej nadawało wyraz przelęknionej ptaszyny, gotującej się do lotu.

— Przetańczyliśmy już poloneza, walca, galopkę, a wnet rozpocznie się pierwszy kadryl, ale prawda... pan tańców nie lubi — kończyła krótki opis zabawy.

— Tak — odparł Roman z odcieniem złośliwości. — Tańców nie lubię jedynie dlatego, ponieważ w tańcu trzeba skakać tak, jak inni grają.

— A pańskie rogate usposobienie nie znosi żadną miarą narzuconego mu taktu?

— Tak — tu zwłaszcza — powtórzył z cicha ostatnie słowo Janki, czyniąc zeń zagadkę kalemburyczną.

Wejście na próg rozległego salonu, gdzie przechadzało się kilkanaście osób parami lub w grupkach, przeszkodziło Jance w zastanowieniu się głębszem nad pauzą, jaką położył Urmin między głoską „tak“ a „tu“.

Pośród grzecznych, lecz niezbyt uniżonych ukłonów na prawo i lewo, przeszedł Roman salon i zbliżył się ku gospodarzowi domu. Starzec odświętnie przyodziany w stroju granatowym, wsparty jedną ręką o poręcz staroświeckiego fotelu, rozmawiał ze starszą panią Warwiczową, ilustrując żywe jakieś opowiadanie szerokiemi, opisowemi łukami lewej ręki.

Na ukłon Romana odwrócił głowę od towarzyszki, wyciągnął tę samę kościstą dłoń, przyozdobioną w gruby sygnet z rubinem, na powitanie i rzekł, nie wstając z fotelu:

— Witam cię.

Zamienili słów kilka nic nie wyrażających, poczem starzec uznał za stosowne przeprosić gościa skinieniem głowy i kończyć pani Warwiczowej przerwaną opowieść.

Kilkanaście par oczu przyglądało się nieznacznie temu powitaniu; niektóre twarze zdradzały ciekawość, niektóre uśmiechały się z lekka; tu i tam rzucano między sobą krótkie uwagi.

Pani Warwiczowa badawczo wodziła po nim szkłami swego *pince-nez*, oprawionych w złoto i kość słoniową.

Muzyka umieszczona na galeryi, intonowała jakąś romancę.

W tej chwili kiedy Roman miał zamiar oddalić się, usłyszał głos jakiś za plecami:

— Jak się masz Romanku!... przecież pokazałeś się, o ty chłopcze niedobry...

Była to babunia, pani Czarnomińska. Osóbka mała, o twarzyczce drobnej, przypominającej rysami Jankę, ubrana w czarną jedwabną suknię i biały czepeczek, z pod którego wyzierały siwe wstęgi gładko uczesanych włosów. Ujęła Romana za rękę i wiodła do bufetu.

— Chodź na przekąskę, moje dziecko. Na dworze zimno, bardzo zimno, prawda? Z Zagórzanki kawał drogi. A co tam u was? Justynka jak się miewa?...

Roman wśród licznych zapytań i uwag staruszki, zaledwie z trudnością zdołał pochwycić wątek myśli i dać czasem jaką taką odpowiedź. Babunia wskazała mu miejsce, sama podsunęła mu talerz i przywołała lokaja, aby podawał różne półmiski z pasztetami i zimną przekąską, zachęcając gościa do częstego nabierania. Zdawało się, że ze wszystkich obecnych, którzy ją otaczali, ten był jej najmilszy; patrzała na niego i cieszyła się jego widokiem.

Przy stole siedziało kilku innych mężczyzn, przybyłych później, a których gościnna babunia przed przekąską do salonu wpuścić nie chciała. Między nimi znajdował się także Maryan Warwicz. Ten, gdy ujrzał Romana, zbladł nieco, odsapnął, ale natychmiast odzyskawszy zupełnie równowagę wyrazu twarzy, przesiadł się na inne miejsce tak, że się znalazł wprost Urmina, po drugiej stronie stołu. Właśnie w tej chwili babunia opuściła krzesełko, zajmowane obok przybyłego.

— Czy mnie oczy mylą? — zawołał Warwicz, wyciągając rękę na powitanie — Roman? on sam we własnej osobie, i to we fraku, białym krawacie i wszelkich akcesoryach balowych! Jakiemuż bóstwu zawdzięczyć należy tę metamorfozę niezwykłą?

— Nadchodzącej wiośnie — odrzekł Urmin, mierząc pytającego charakterystycznem spojrzeniem, z którego przebijał lekki promyk sarkazmu, czy ironii. Z wiosną niedźwiedź budę rozwala i idzie na wędrówkę po świecie.

— A może on w tej wędrówce po świecie — podchwycił Warwicz — zaglądnie kiedy i do Ziębowic? Mamy szczery żal do ciebie. Od roku jesteś naszym sąsiadem, a nie odwiedziłeś nas jeszcze. Stefka twierdzi, że Prusacy pod Paryżem odstrzelili ci pamięć zupełnie.

— Pani Stefania nie ma słuszności, to ja sam ją zużyłem, nabijając w iglicówkę zamiast prochu. Każdy strzał był śmiertelny. Ale żart żartem... przyznaję się do winy, jestem niegrzeczny. W przyszłości muszę się poprawić. Ta chyba okoliczność może mnie jedynie usprawiedliwić, że za powrotem do domu miałem tyle czynności i kłopotów z uporządkowaniem spraw finansowych ciotki Justyny, że doprawdy czasu mi nie stało.

— Ba, pewnie, że czasu braknie temu, kto chce w jednym roku z małego folwarku zrobić ósmy cud świata. Opowiadają ludzie niestworzone rzeczy o tobie.

— Ciekaw jestem, co takiego?

— Mówią, że przywiozłeś z Belgii niewidziane dotąd pługi i machiny rolnicze, że pozasiewałeś pola nieznanemi w tych stronach nasionami, że budujesz magazyny we wsi, że panna Justyna już oniemiała z podziwu, i pan Bóg jeden wie, co jeszcze opowiadają... Jeżeli to wszystko prawda, to przyjm moją gratulacyę...

— Blaga i nic więcej — odparł Roman. — Ten pasztet doskonały, próbowałeś go?...

I znowu na jego twarzy, gdy zwrócił rozmowę na pasztet, zaigrał zwyczajny uśmiech, zimny jak lód, cierpki jak niedojrzały owoc.

W kilka chwil potem znalazł się Roman powtórnie na sali balowej, wśród rozbawionego towarzystwa, gwarzącego wesoło. W większej części były to twarze obce, nic go nie obchodzące, więc po przedstawieniu i zamienieniu słów kilku szedł dalej, szukając wyraźnie wzrokiem kogoś, dotąd jeszcze niewidzianego.

Muzyka zagrała ośm pierwszych taktów kadryla.

Roman, ustępując z drogi szykującym się parom, cofnął się do przyległego pokoju. Był to jeden z tych małych saloników, nie dających się określić wyraźnem mianem, nie mających wyłącznego przeznaczenia, ani stylowego charakteru, mimo to ponętnych i oryginalnych. Pokoje i salony bywają najczęściej znaczone nazwą barwy, przeważającej czy to w malowidle ścian, czy dekoracyj, czy też w umeblowaniu: tę salkę nazwaćby można ponsową. Posadzka wysłana miękkim, puszystym dywanem w perskie mozaiki o ciemnej barwie, ściany ciemnemi obite tapetami, przy oknach adamaszkowe *bordeaux* zasłony, wreszcie palisandrowe sofki, fotele, szeslongi i kozetki, rozrzucone w nieładzie, również ponsowym kryte pluszem, dopełniały harmonijnej całości.

Gdy Urmin, przekroczywszy próg saloniku, powiódł wzrokiem dokoła, drgnął... i zatrzymał się kilka sekund w niemem wahaniu.

— Cofnąć się, czy ukłonić?... — przemknęło mu przez głowę.

(C. d. n.)

rozgłonych po kraju o osłabionych funduszach i przy zatraconym kredycie publiczności!

Kredyt Włoch jest kwestyą niemal europejską, nietylko przez liczne związki finansowe z Berlinem, Frankfurtem, Londynem, ale też przez wiążącą się z tą kwestyą siłą zbrojną i jej stosunek w trójprzymierzu.

KORESPONDENCYE.

Londyn 20. marca.

(Liga „Anti-homerulu". Związek obronny Ulsterczyków. — Katolicy przeciw bilowi. — Niezadowolenie Gladstonistów. — Bil *Direct Veto*.)

Gladstone już zupełnie wyzdrowiał i bierze żywy udział w posiedzeniach parlamentarnych. Organ jego przyboczny *Daily News* bardzo jest niezadowolony z ustępstwa jego dla opozycyi, jakie uczynił odraczając termin czytania bilu po za ferye Wielkanocne. Zwolennicy Gladstona sądzili, że debata nad drugiem czytaniem bilu nastąpi jeszcze przed świętami. Wprawdzie pauza świąt niewielka, bo jak mówią posiedzenia będą przerwane od 28. marca do 4. kwietnia, ale mimo to niezadowolenie stronnictwa Gladstonowego jest uzasadnione.

Opozycyi bowiem chodzi o to, aby rozprawy nad bilem przewlekać jak długo się da. Debaty nad bilem homerulu wypełnią zapewne czas między świętami Wielkanocnemi a świętami Zielonemi. Opozycya z tym faktem się liczy, i bądź co bądź stawiać będzie cały plik wniosków dodatkowych, aby rozprawy przeciągać, przeciwników znużyć i z pomocą gorąca letniego bilowi koniec położyć. Pytanie tylko jak? Opozycya zresztą z wielką energią kieruje agitacyą przeciw przedłożeniu irlandzkiemu. W celu zgodnego działania unionistów angielskich i irlandzkich zostanie utworzoną „Liga anti-homerulu". Książę z Abercorn, Londonderry i kilkunastu innych członków parlamentu podpisało manifest w Belfast, w którym wzywają lojalistów z Ulster (protestanckiej dzielnicy Irlandyi) do utworzenia „Związku obronnego" przeciw bilowi homerulu. Związek ten ma na wszelki wypadek być w pogotowiu do odporu zbrojnego ustawodawczego odgraniczenia Irlandyi od Anglii. Członkowie związku mają wybrać 600 reprezentantów, a ci zamianują radę wykonawczą złożoną z 40 członków. Rada ta w związku z deputowanymi z Ulster obejmie zadanie systematycznego zwalczania bilu homerulu tak w parlamencie jak i w Izbie wyższej.

Ciekawem jest że i wielka liczba katolików demonstruje przeciw bilowi homerulu. Katolicy ci irlandzcy wydali również manifest, w którym wzywają współmyślnych Irlandczyków do wystosowania petycyi do parlamentu, w której oświadczają, że używają w chwili obecnej zupełnej swobody obywatelskiej i religijnej, że jedynie dalsze trwanie unii między Irlandyą a Anglią jest rękojmią dla wolności i że bil homerulu religii nie przysłuży się, a szkodę przyniesie Irlandyi. *Times* omawiając manifest ten zauważa: „Ani mężowie z Ulster ani reprezentanci handlu i przemysłu, którzy widzą interesy swoje zagrożone, ani profesorowie uniwersytetu w Dublinie z większym przyciskiem nie protestowali przeciwko bilowi homerulu, jak to w tym manifeście czynią wpływowi katolicy Irlandyi".

I giełda londyńska w sposób sobie właściwy zaznaczyło stanowisko swoje do przedłożenia o autonomii irlandzkiej. Papiery irlandzkie przez pewien czas coraz więcej spadały; skoro tylko rozeszła się wieść o odroczeniu terminu drugiego czytania bilu, papiery poszły w górę. Objawy to wcale niepomyślne dla losu bilu i dla pozycyi Gladstona, któremu nadto i w innych jeszcze sprawach nie dobrze się wiedzie.

Wiadomo, że myśl udzielenia dyet członkom parlamentu, wyszła od deputowanych irlandzkich, dla których kwestya ta wielkie ma znaczenie, bo nie rozporządzają wielkiemi środkami pieniężnemi. Gladstone w zasadzie przychyla się do życzeń ich, alo oświadczył, że nie możliwa, aby sprawa ta została załatwiona w obecnej sesyi parlamentarnej. Niezadowoleni zresztą jeszcze i skądinąd się rekrutują. Część stronnictwa radykalnego, za którą stoi znaczna klasa interesentów, wielce rozgoryczona wniesionym bilem *Direct Veto*, na mocy którego udzielenie a względnie odmówienie albo nieodnowienie koncesyi na szynkownie ma być zależnem od głosowania ludowego w dotyczących dzielnicach. Klasy robotnicze ogłosiły się przeciw bilowi, który uważają za naruszenie wolności i nieprawne opiekowanie się prywatnymi.

Ataki pojedynczych mowców na naczelnika gabinetu są bardzo dotkliwe. Jeden z nich przypomina Gladstonowi, że w mowie jaką Gladstone miał przed wielu laty przy sposobności rozprawy nad zniesieniem handlu z niewolnikami, napominał, by rząd nie kierował się „polityką konfiskacyjną" i wynagrodził handlarzy za utraty poniesione na uwolnieniu niewolników. Między wynagrodzonymi znajdował się — ojciec Gladstona. Bilem tym Gladstone pozbawia rząd znacznych sum podatkowych, które kto wie czy nie w sposób dotkliwy wyciągnąć przyjdzie od poddanych.

W kołach tak zwanych „Temperenzlów" (umiarkowanych) bardzo sprzyjają bilowi. Biskup Jayne w mowie swojej w Izbie wyższej powołał się na zbawienne działanie podobnego systemu w Szkocyi, który jedyny stanowi środek przeciw opilstwu i wynikającym z niego zbrodniom i nędzy moralnej.

ODEZWA.

Głównem zadaniem przygotowanej na rok 1894 powszechnej wystawy krajowej jest nietylko dać wierny obraz produkcyi krajowej, lecz oraz wpłynąć na ożywienie i podniesienie tych gałęzi produkcyi, w których pozostaliśmy jeszcze w tyle poza sąsiedniemi krajami.

Usiłowań szczerych i niezmordowanych, tak ze strony komitetu wystawy jak i całego społeczeństwa, wymaga szczególniej nasz przemysł maszynowy, znajdujący się w jak najtrudniejszych warunkach, stawiający bowiem zaledwo pierwsze kroki, a zmuszony wytrzymywać konkurencyę fabryk zagranicznych, obracających milionowemi kapitałami. Nie będzie on mógł i na wystawie krajowej wystąpić tak, aby się zrównać z przemysłem maszynowym Węgier, Czech i innych zachodnich prowincyi monarchii. Winą tu głównie dawne położenie polityczne Galicyi, w której rozwój przemysłu fabrycznego tendencyjnie na korzyść krajów zachodnich utrudniano; tem większy jednak obowiązek ciąży na całem społeczeństwie, na instytucyach publicznych, krajowych władzach i prywatnych konsumentach, ażeby zamówieniami w fabrykach krajowych starali się przemysł ten popierać. Szczególniej wskazanem jest to przed samą wystawą, gdyż wyroby fabryk krajowych, wykonane na zamówienie, mogłyby być przed oddaniem ich zamawiającemu, na wystawie pomieszczonemi, a tym sposobem przyczyniłyby się do podniesienia maszynowego działu wystawy.

Kierując się tem zapatrywaniem, udaje się niniejszem Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej do instytucyi, władz i osób prywatnych, ażeby w razie zapotrzebowania w roku bieżącym jakichkolwiek maszyn, które mogą być w fabrykach krajowych wyrobione, zechciały je u firm krajowych zamawiać.

We Lwowie, d. 22. marca 1893.

A. Sapieha, prezes wystawy.
Starkel, sekr, jenrl. **Marchwicki**, dyrektor.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 marca.

Nasz fejleton. Zwracamy uwagę Sz. czytelników na rozpoczęty w naszym odcinku druk oryginalnej powieści „Maska", napisanej przez K. Rojana, którego powieść pt. „Tymko Medier" wydana w r. 1891 nader życzliwego doznała przez krytykę i publiczność przyjęcia. Sądzimy, że w obec powodzi nowelek i obrazków pseudo-realistycznych ostatniej doby, pozbawionych myśli przewodniej, fabuły, kompozycyi, a niekiedy i stylu, powieść niniejsza odznaczająca się głębszem założeniem, żywotnością omawianej sprawy i starannem wykonaniem pod względem układu i formy, dodatnio zaznaczy się w pamięci Sz. czytelników.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj z Wiednia do Rzymu.

Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej powrócił do Lwowa.

Mianowania. Marceli Tyszkowski otrzymał tytuł starszego radcy rachunkowego a Stefan Milski radcy rachunkowego, obaj przy dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Promocye. Na wszechnicy jagiellońskiej pp.: Leon Blumenblatt rodem z Drohobycza, Daniel Fragner z Krakowa, Władysław Kotz z Podgórza i Filip Müller z Chrzanowa, otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Stypendya. Stefan hr. Zamoyski, prezes towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych, nadał na mocy przysługującego mu prawa jeden posag w kwocie 200 zł. z fundacyi tow. swego imienia Helenie Miarkowskiej z Przemyśla.

Od Kornela Ujejskiego otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie: „Wyczytałem w ostatnim numerze dwutygodnika *Życie* wychodzącego we Lwowie podziękowanie dla mnie za to, że posyłając prenumeratę dołączyłem życzenie: Niech Bóg pomaga; a w tym samym i poprzedzającym numerze znajdują się artykuły mocno drażniące, bo nie szanujące religijnych uczuć przeważnej większości naszego narodu. Oświadczam, że prenumeratę na czasopismo *Życie* posłałem do redakcyi wraz z zachęcającem słowem nie teraz, ale jeszcze w pierwszej połowie lutego, po otrzymaniu okazowego numeru, w którem zdawało się, że bije żywsze tętno patryotyczne. Zawiodłem się. Nie pragnie szczęścia narodu, kto mu zaprzecza wolności sumienia."

W sprawie zawiązania we Lwowie towarzystwa ratunkowego, w której jak już wczoraj donieśliśmy, bawi w naszem mieście br. Mundy z Wiednia, odbyła się wczoraj konferencya u prezydenta p. Mochnackiego w której wzięli udział pp. Schayer, dr. Strojnowski, wiceprezydent Romanowski i fizyk dr. Pawlikowski, oraz inżynier Dziubanik, który prowadzi roboty adaptacyjne w ratuszu, aby dostarczyć lokalu odpowiedniego dla lwowskiej stacyi ratunkowej.

Z koła literacko-artystycznego. Program wieczorku muzykalnego, który się odbędzie na rzecz budowy pomnika Chopina w piątek dnia 24. bm. jest następujący: 1. Mikuli. Andate con variazioni, panie Jaszek i Setmayer. 2. Denza Stelle d'oro, pna Bellincioni. 3. Szubert-Liszt, Wędrowiec i Chopin Polonez, pna Setmayer. 4. Reber Serenada, p. Myszuga. 5. Ujejski Marsz żałobny z towarzyszeniem fortepianu p. Chmieliński. 6. Solo na wiolonczeli p. Sladek. 7. Celli la farfalla pna Bellicioni. 8. p. Jarecki Biała róża p. Myszuga. Akompaniament objął p. Neuhauser. Początek wieczorku o godz. 8.

Towarzystwo stenografów. Grono tutejszych zwolenników stenografii powzięło myśl zawiązania towarzystwa celem naukowego pielęgnowania tej sztuki większego rozpowszechnienia jej w kraju, podania swoim członkom sposobności do łatwiejszego nauczenia się jej i praktycznego wydoskonalenia. Celem ułożenia statutów i omówienia organizacyi towarzystwa odbędzie przedwstępne zebranie w sobotę 25. bm. w szkole im. Mickiewicza (kl. IV a.) o godz. 3. popołudniu, na które zaprasza zasłużony profesor i propagator stenografii, p. Józef Poliński.

„Rodzina" odbyła wczoraj w sali posiedzeń magistratu doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył p. Mikuliński, sprawozdanie wydziału za rok ubiegły odczytał sekretarz p. Wysocki. Oddział lwowski liczy obecnie 135 członków czynnych a 31 wspierających. Dochody funduszu emerytalnego wynosiły 1533 zł. 97 ct., funduszu stypendyjnego 65 zł. 60 ct., funduszu nadzwyczajnego 11 zł. 43 ct., funduszu oddziałowego 693 zł. 19 ct. Po dłuższej rozprawie przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału udzielając temuż absolutoryum.

W „Sokole" urządza kapelmistrz 30, pp. p. Roll wielki koncert o bardzo poważnym programie. Szczegóły tegoż podamy jutro, dziś zaś nadmieniamy tylko, że pomiędzy innemi odegrane zostaną kompozycye Rossiniego, Choppina, Gounoda, Bocha, Glucka, Haydna i i.

Z Izby sądowej. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu ogłoszono werdykt przysięgłych, na podstawie którego trybunał zasądził Jana Stanisława Jankiewicza na cztery łata ciężkiego więzienia. Annę Nemecową zaś na trzy lata ciężkiego więzienia. Jak naszym czytelnikom wiadomo, oboje zasądzeni trudnili się fabrykacyą i puszczaniem w obieg podrabianych guldenów papierowych.

Rozpoczęta dziś rozprawa przeciw Drukerowi i towarzyszem, oskarżonym o kradzież, jałową i żmudną jest pod względem jurydycznym, obfituje jednak w charakterystyczne szczegóły. Dzisiaj przedpołudniem rozpoczęto przesłuchiwania oskarżonych. Otóż Izaak Druker przedstawia szczególny i niecodzienny typ złodzieja „porządnego". Rzemiosło złodziejskie uważa on za tak dobre jak inne i wydaje mu się naturalnem, że i ono jak inne musi mieć swoje nieprzyjemności t. j. więzienie. Stąd też wcale nie uważa się za nieprzyjaciela społeczeństwa, owszem zdaje mu się, że wypełnia w niem pewną lukę, że stanowi jeden ze szczeblów drabiny socyalnej i że spełniając „sumiennie" obowiązki swego stanowiska złodziejskiego, może liczyć z ufnością na nagrodę po śmierci. Zdaje się też, że uważając śledztwo, rozprawę i więzienie za zło konieczne, stara się jak najszybciej z tymi przeszkodami ułatwić, aby powrócić do wyznaczonej mu przez jego Boga pracy. Gorliwy to pracownik, a co dziwniejsza, jak z zeznań jego dzisiejszych wynika, nie jest jedynym w swoim rodzaju, bo cały Krystynopol ma być zaludniony podobnymi jemu „pracownikami". Rozbiegają się oni na robotę na wszystkie strony i nawiedzają okoliczne wsie i miasta Rawę Ruską, Uhnów. Lubaczów, Cieszanów, Oleszyce, Złoczów, Żółkiew, Bełz i wiele innych. Sam Druker i jego towarzysze Holcman, Wasserman, Sztalmajster i inni należą już do starszej falangi złodziejskiej, która po wiele razy zbierała już laury na polu kryminalnem i która bez młodzieńczego zacietrzewienia, ale zato z męską wytrwałością i pilnością oddaje się pracy zawodowej. Zajmujące nadzwyczaj zeznania Drukera nie skończyły się jeszcze przedpołudniem.

Z dziennika policyjnego. Ajent policyjny Spang aresztował Adolfa Mallesa, golarza, przybyłego tu z Wiednia, a przydybanego w trzeciorzędnym hotelu Salomona Gottfrieda pod l. 5 przy ul. Furmańskiej. Jak się okazało wyłudził on w kilku sklepach rozmaite przedmioty, które mu odebrano. Mallesa odstawiono do sądu karnego. Zachodzi podejrzenie, że dopuścił się on więcej takich oszustw.

Za kradzież drzewek owocowych na szkodę właściciela Krzywczyc p. S. aresztowano wczoraj Wojnarowicza i Pawlaczka.

Pogrzeb śp. Leopolda Rotlendera (Rolanda) odbędzie się dziś o godzinie 4 popoł. z dworca głównego na cmentarz Łyczakowski.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska tarnowska, pragnąc dać wyraz wdzięczności najprzew. ks. biskupowi Ignacemu Łobosowi za liczne dowody jego ofiarności, z jaką spieszy na pomoc wszelkim instytucyom miejskim, na wniosek burmistrza p. Witołda Rogoyskiego, nadała na posiedzeniu dnia 20. marca br. uchwałą jednomyślną, żywemi oklaskami przyjętą, obywatelstwo honorowe swojemu ukochanemu i uwielbianemu pasterzowi.

Podróż naukowa Profesorowie dr. Szajnocha i dr. Kostanecki wyjechali już, a dr. Leo wyjedzie za kilka dni w podróż naukową. Pierwszy i ostatni udają się do Francyi i Belgii, p. Kostanecki zaś do Neapolu. Profesor Leo otrzymał od hr. Falkenhayna zaszczytne wezwanie, aby ministerstwu rolnictwa złożył sprawozdanie o rozwoju i działalności francuskich syndykatów rolniczych.

Okropny wypadek zdarzył się w tych dniach w Brzozie Stadnickiej pod Łańcutem. Wybuchł tam pożar i w jednej chwili ogarnęły płomienie chatę włościanina Guza. W płomieniach poparzył się bardzo ciężko sam Guz, dziecko zaś jego spaliło się na węgiel.

W Nowym Sączu odbyło się 19 bm. pierwsze walne zgromadzenie koła miejscowego Towarzystwa „Szkoły ludowej". Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Zborowski, a podawszy do wiadomości, że statuty koła uzyskały zatwierdzenie władzy, wskazał na doniosłe znaczenie Towarzystwa „Szkoły ludowej" i na powstanie tegoż Towarzystwa. Po zdaniu sprawozdania z czynności tymczasowego zarządu przez p. Bieganowskiego przystąpiono do wyboru stałego zarządu i wybrano: przewodniczącym p. Zborowskiego, jego zastępcą p. Hueta, skarbnikiem p. Chrząszczyńskiego, jego zastępcą dr. Kosterkiewicza. Jako delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa w Krakowie powołano pp. Bieganowskiego, Drewnowskiego, Koellera, Kossmana, Wyszyńskiego i Zborowskiego. Koło miejscowe w Nowym Sączu liczy obecnie 310 członków.

Z Brodów. Tutejsze towarzystwo amatorskie z łona „Gwiazdy" urządziło przedstawienie na którym odegrano w języku ruskim Gulasiewicza „Podgórzan" i Bełzy „Słowiczka". Z precyzyą i gracyą grywają panie Malewska, Gilewicz, Guthan, a z panów Orłowski, Semenowicz i Szarnecki. Publiczność nie zgromadziła się tym razem tak licznie jak zwykle, to też do funduszu żelaznego nie wiele wpłynęło.

Zamachy samobójcze w Czerniowcach. Mojżesz Lecht, czeladnik stolarski, zamieszkały przy ulicy kolejowej, strzelił do siebie onegdaj z rewolweru w zamiarze samobójczym. Nie zabił się jednak, ale ciężką odniósł ranę. Onegdaj wczesnym rankiem obok aresztów miejskich obwiesiła się służąca Marya Wołoszczukówna spostrzegł ją jednak stróż nocny i odciąwszy sznur, przywrócił do życia. W podobny sposób usiłował odebrać sobie życie tegoż dnia czeladnik ślusarski Antoni Wirst, lecz i jego spostrzeżono i ocalono.

Eksplozya. W poniedziałek w Litchfield w stanie Illinois powstała w młynie zbożowym eksplozya, która zburzyła 40 domów, 200.000 buszli zboża i 12 wagonów kolejowych ogarnął pożar, a nawet jest wiele osób pokaleczonych.

Niemiecki podróżnik. W Berlinie otrzymano bardzo niepomyślne wieści o majorze Wissmanie. Zamierzał on na czele swej wyprawy dopłynąć parowcem do jeziora Nyassa i następnie przez Stevensonroad dotrzeć do Tanganyiki i przy pomocy armat prowadzić walkę z handlarzami niewolników; przed uskutecznieniem jednak tego planu Wissmann zaniemógł ciężko; dotarłszy zaledwie do wybrzeża Nyassy, nie może myśleć o posunięciu się dalej i musi tylko doglądać, aby złożono i ustawiono należycie części składanego parowca.

Bułgarski proces. W piątek rozpoczął się w Sofji proces przeciw Ilii Georgiewowi, którego na żądanie władz bułgarskich wydały Niemcy. Trybunałowi przewodniczy Popow, oskarża Dramow. Oskarżony pochodzi z Welesu w Macedonii i ukończył wydział prawa w Monachium. Odczytanie aktu oskarżenia trwało kilka godzin. W akcie oskarżenia podniesiono przedewszystkiem, że po ustąpieniu księcia Aleksandra rozwarła się przepaść między Rosyą a Bułgaryą. Zamachy rosyjskich poddanych, jak Nabokowa, Boilmanna i Kołobkowa i uwiedzionych przez Rosyę Bułgarów, jak Kiszelskiego, Usonowa i Panicy powiększyły jeszcze tę przepaść. W końcu wrogowie kraju postanowili usunąć najwybitniejsze osobistości nie mogąc usunąć całej Bułgaryi. Georgiew był wmięszany w zamach, który w zeszłym roku był przedmiotem procesu karnego. Akt oskarżenia żąda skazania Georgiewa na karę śmierci. Zeznania przesłuchanych świadków potwierdzają wyniki zeszłorocznego procesu. Onegdaj przesłuchano 10 ostatnich świadków. Lepawczow oświadczył, że Georgiew ciągle snuł się za Stambułowem i był w nieprzerwanych stosunkach z najemnymi mordercami.

Ze stowarzyszeń.

„Echo" urządza w piątek 24 b. m. w sali straży ogniowej ochotniczej „Sokół" (Rynek l. 17 I. piętro) 12. wieczorek muzyczno deklamacyjny z następującym programem: 1. a) Grieg'a „Hasło" b) Eckerta „Pieśń żeglarzy" — chór. 2. solo fortepianowe p. Noskowski. 3. Deklamacya p. Moszczyński. 4. duet na tenor i baryton pp. K. i J. Bojarscy, 5. ?? 6 Mendelsohna „Żegluga" kwartet solowy. 7. a) Orłowskiego „Zakochana" i Żeleńskiego „Czarnobrewka", solo tenorowe p. St. Sienkiewicza. 8. Geneego „Najnowsza toaleta damska" chór męski. — Członkowie wspierający mają wstęp wolny, a nadto wprowadzenia 2 osób. Początek o godz. 8. wieczorem.

W czytelni katolickiej odbędzie się dnia 23 marca br. o godz. 8 wieczorem pogadanka dra Tadeusza Hernala.

W czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 24. bm. 3 godz. 6. odczyt p. prof. dr. Nussbauma na temat: „Życie organizmu". Odczyt odbędzie się wyjątkowo w piątek, a nie jak zwykle w sobotę.

Z „Sokoła". Przypomina się, że doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w piątek dnia 23 bm. o godz. 7 wieczór w sali „Sokoła".

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W Piątek dnia 24. bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa prawniczego wykład kierownika budowy pałacu sprawiedliwości c. k. inżyniera ministeryalnego p. Franciszka Skowrona „O ostrożnościach przy budowie i urządzeniu więzień".

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia upow. budowniczych we Lwowie odbędzie się we własnym lokalu dnia 24 bm. o godzinie 7 wieczór.

Sztuki piękne.

Teatr.

Terminował p. Ruszkowski jakiś czas w komedyepisarskim fachu u p. Abrahamowicza, zapragnął jednak na własną rękę założyć warsztat i wykonał jako majsterczyk trzyaktową krotochwilę p. t. „Już go mam" którą wczoraj także i na naszej scenie ujrzeliśmy. Niewiadomo, jak tam będzie z dalszymi wyrobami tej nowej firmy, ale co udał się p. Ruszkowskiemu ten pierwszy, to udał. W brew wszelkim obcym i swojskim tradycyom scenicznym, które nakazują autorowi krotochwili gromadzić wesołość i dowcip w jednym akcie, resztę obdzielając wielką dozą sentymentalizmu i konwencyonalności, śmiała się wczoraj publiczność równie serdecznie od pierwszej do ostatniej sceny, oklaskując nieustannie i autora i nieporównanych wykonawców. Ci ostatni bowiem mają ogromnie wiele do czynienia, choć zarazem dużo także pola do popisu.

Autor nazwał swą sztukę krotochwilą i jakkolwiek ona w zupełności na to miano zasługuje, to jednak nie brak w niej i oryginalnych a konsekwentnie przeprowadzonych charakterów. Pierwszym jest nowa na scenie postać Edwarda, leśnego borsuka, Nemroda, niewidzącego poza fajką, strzelbą i psami świata bożego. Przyjeżdża on do miasta do swego dawnego kolegi, Wiktora, ożenionego dopiero od trzech miesięcy z zachwycającą Znzią, którą była pani Stachowiczowa, a opiekującego się swą siostrą Wandą (panna Czaplińska). O tę to siostrę i o jej 50-tysięczny posag starają się aż trzej przyjaciele Wiktora. Naiwna, młodziutka Wanda, zaintrygowana już naprzód opowiadaniem o owym Nemrodzie (p. Żelazowski), który wzgardę i nienawiść poprzysiągł całemu rodowi niewieściemu, od pierwszej chwili poznania oddaje mu swe serduszko, a ponieważ ten szkaradny borsuk sam nigdyby się nawet sobie samemu nie przyznał, że się zakochał, więc młoda panienka chwyta się sztuki. Zachęca swoich trzech wielbicieli do oświadczenia się o jej rękę i zmusza ich do tego, że tak głośno swoje uczucia wyrażają, aby je usłyszał obecny w bocznym pokoju Edward i aby zazdrość dokonała czego miłość nie mogła. Udaje jej się to w zupełności, nawet zanadto, bo zakochany mruk zwraca się o pomoc w przeobrażaniu się na podobnego do innych ludzi śmiertelnika do Zuzi, przez co znowu w serduszku Wandy rodzi się obawa utraty jeszcze niezdobytego serca na rzecz siostry.

Z owymi głośnymi oświadczynami trzech wielbicieli jest już trzecia intryga, których następstwem są nadzwyczaj komiczne sytuacye i zawikłania. Między owymi trzema zalotnikami znajduje się drugi typ oryginalny mianowicie p. Trapszo, mimo niejakiej trywialności zupełnie nietuzinkowa karykatura goga. Zapełnia to dwa akty. Trzeci akt poświęcony jest czwartej i największej intrydze, od której cała sztuka tytuł bierze. Oto stryj Rafał, stary kawaler, bywalec, mający rodzaj manii wietrzenia i wyszukiwania obok każdego małżeństwa owego „trzeciego" wmawia w rodziców Wiktora, że pni Zuzia choć od 3 miesięcy dopiero mężatka, jednak już postawiła pierwszy drobny kroczek na drodze niewierności małżeńskiej. Pisze nadto list do Wiktora, donosząc mu, że owego „trzeciego" którego rybakiem nazywa, już ma. Zjechawszy do domu swego bratanka, w którym aż czterech młodych ludzi ze zranionem sercem przebywa, nietrudno mu naturalnie znaleść pozorne dowody winy pani Zuzi i takie tymi swymi odkryciami sprawia w całym domu, w sercach wszystkich działających osób i na całej scenie zamieszanie, że widzowie pokładają się od śmiechu, a Numa z Pompiliuszem tj. Wanda z Edwardem łączą się jedynie dzięki otwartej naturze tego ostatniego i dyplomacyi pani Zuzi. Typ tego stryja Rafała jest równie niezwykłym, oryginalnym i konsekwentnie przeprowadzonym, jak Edwarda Nemroda, a odtworzył go w całem tego słowa znaczeniu świetnie p Zboiński. Z żalem, ale trzeba jednak tak wielkiemu [illegible] może cokolwiek za wielkiej dozy nieestetycznej trywialności, jaką obdzielił tę postać zamiłowaną w wyławianiu „rybaków". Krotochwila ta oryginalna, zaszczytby przyniosła, najlepszemu farsiście francuskiemu, a artyści, niewyłączając niewymienionych jeszcze tj. pp. Cichockiej i Germanowej i p. Woleńskiego, Walewskiego, Feldmana, Kliszewskiego i innych, grali wszyscy z nadzwyczajną werwą i ożywieniem. Całe przedstawienie w żadnem miejscu ani na najkrótszą chwilę nie utknęło, oprócz naturalnie licznych tych sposobności w których publiczność sama oklaskami swymi dawała do tego powód. Pna Czaplińska otrzymała przy otwartej scenie prześliczny kosz z kwiatami i wieńcem.

*** Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz trzeci: „Barbara Radziwiłłówna" opera w 4 aktach a 6. odsłonach z muzyką Henryka Jareckiego. libretto według słów Magnuszewskiego opracował * * *. Jutro po raz drugi „Już go mam!" krotochwila w 3. aktach Rysz. Ruszkowskiego.

*** Barbara Radziwiłłówna** nowa opera p. Henryka Jareckiego zawiera w swojej partycyi wiele ustępów tak melodyjnych, że nadają się nadzwyczaj łatwo do spopularyzowania. Zadania tego, jak się dowiadujemy, już wkrótce ma się podjąć jedna z młodych firm księgarskich we Lwowie. Transkrypcyą sarabandy pierwszego aktu, oberka z drugiego i mazura z czw[artego], tak jak i głównych aryj Zygmu[nta i] Barbary zająć się ma podobno [...] kompozytor, w każdym jednak ra[zie], dość jest we Lwowie muzyków, którzy tego z powodzeniem dokonać potrafią. Tak tedy jest nadzieja, że w niedługiem czasie poczną wszystkie fortepiany lwowskie wygrywać żałosne trele nieszczęśliwej królowy szlachcianki, a po świętach będziemy nieodmiennie każdego wieczora delektowali się mazurkami Barbary.

Ostatnie wiadomości.

W naszym onegdajszym nr. 67 podany jest w telegramie wiedeńskim artykuł o pp. Chlumetzkim i Madeyskim; jako artykuł półurzędowej *Starej Pressy*. Jestto przeciwnie artykuł wrogiej nam *Nowej Pressy*.

N. Fr. Presse w nrze z dnia 22. marca (nr. 10266) doniosła, że według otrzymanej przez nią z Krakowa wiadomości, przyszło w d. 20. bm. koło Szczucina do krwawej utarczki pomiędzy wychodźcami z Galicyi a rosyjską strażą pograniczną, w której to utarczce wychodźcy zostali odparci i wielu z nich utonęło w Wiśle. Doniesieniu temu zaprzecza dzisiejsza urzędowa *Gazeta lwowska*.

Kijewsk. Słowo donosi, że wskutek porozumienia między rządem austryackim a rosyjskim nastąpi w roku bieżącym ścisłe wytknięcie granicy wzdłuż rzeki Zbrucz, która to rzeka przy wylewach corocznie zmienia koryto.

Na wczorajszem bardzo burzliwem posiedzeniu rajchstagu niemieckiego oświadczył antisemita Ahlwardt, że co do rzuconego onegdaj na rząd podejrzenia może zaraz tylko niektóre akta przedłożyć, inne zaś dopiero po świętach. Na wniosek prezydenta przerwano posiedzenie na godzinę, ażeby prezesi klubów przeglądnęli przedłożone papiery. Po pauzie sprawozdawca prezesów Ballestrem (z centrum), oświadcza, że każdy członek komisyi badał akta i komisya doszła do przekonania, że akta te nie zawierają nic takiego, coby mogło poprzeć onegdajsze zarzuty Ahlwardta, nic, coby jakkolwiek rząd kompromitowało. I dodał, że tak niesłychany postępek Ahlwardta trudno nawet w ramach parlamentarnych obyczajów sklasyfikować.

Ahlwardt odpowiada, że aż po świętach mógłby dostarczyć więcej materyałów. Tak np. znajduje się w przedłożonych aktach list prezydenta sądu zagranicznego, który dziękuje za otrzymane pieniądze i żąda więcej dla swoich kolegów.

Prezydent Lewetzow, a następnie Richter (wolnomyślny) stwierdzają, że żadnego takiego listu w aktach nie ma; jest tam tylko pamflet niejakiego Meyera, który już w r. 1875 uznany został za potwarczy. „Musimy — kończy Richter — skończyć z panem Ahlwardtem i zdemaskować go przed całym narodem".

Konserwatysta Manteuffel w najostrzejszych wyrazach potępia Ahlwardta, który odpowiada, iż korrupcya tak jest wielką, że przeszkadza w zebraniu dowodów; on będzie jednak dalej walczył za prawdę. Lieber (centrum) gwałtownie zarzuca Ahlwardtowi, iż rozmyślnem kłamstwem kompromituje cały niemiecki, a teraz wykręca się do świą[t]. Dobrze — ale potem nie puścimy tego płazem. Niespodziewanie i Stöcker (antisemita i szef ortodoksów protestanckich) zwrócił się przeciw Ahlwardtowi. Każdy musiał to widzieć — rzekł — że taki człowiek nie należy do tej Izby. Jeżeli mimo to tu zasiada, to winno temu powszechne głosowanie.

Ahlwardt odpowiada, że Stöcker poświęcić go chce dla celów konserwatywnych.

Zimmerman w imieniu wszystkich antisemitów oświadcza, że nie wiedzieli o zamiarach Ahlwardta i że potępiają takowe. Ahlwardt wyraża żal, że stronnicy opuszczają go w walce przeciw żydom.

Po przemówieniu kilku jeszcze mowców skonstatował Ballestrem, że Izba jednogłośnie potępiła Ahlwardta. Kiedy Ahlwardt po posiedzeniu ukazał się na ulicy, drzyjęto go ogromnem „hurra!" z jednej a gwizdaniem z drugiej strony. Stronnicy porwali go na ręce i ponieśli do pobliskiej piwiarni. Ścisk na ulicy był taki, że policya musiała rozpędzać tłumy.

Przedłożone prezesom klubów akta [illegible] tylko kwity pożyczkowe, wystawione przez spółkę dyskontową rumuńskiej spółce kolejowej.

Z Rzymu potwierdzają zapowiedź spotkania się Giersa w powrocie do Rosyi z włoskim ministrem spraw zagranicznych Brinem. Spotkanie to ma być tylko aktem zwykłej kurtoazyi i nie należy do niego przywiązywać zn[aczenia] politycznego.

Donoszą z Sofii: Georgiew [...] skazany za zamach na Belczewa [na] śmierć, lecz równocześnie polecono księciu do ułaskawienia na 1[...]-letnie więzienie.

Ministerstwo skarbu wyznaczyło komisyę, która ma roztrząsnąć i przedłożyć ewentualnie wnioski o możliwych oszczędnościach i uproszczeniach budżetu.

Tureckie ministerstwo skarbu wypłaciło ambasadzie rosyjskiej 65.000 funtów tureckich na rachunek ogólnej sumy 165.000 funt. tur., przyznanej rosyjskim kupcom, jako odszkodowanie za straty, poniesione w ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie. Wiadomo, że przed kilku miesiącami wystosował Nelidow w tej sprawie notę do Porty.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz. N[ar.]*

Wiedeń d. 23. marca [W ciągu] dalszem wczorajszego posiedzenia Izby posłów przy dyskusyi generalnej nad ustawą o budowie kolei podolskich Russ powoływał się na oświadczenia ministra handlu o budowie kolei lokalnych i wyraża oczekiwanie, że akcya rozpoczęta zostanie w jesieni. Mowca ma nadzieję, że minister wyjaśni wiele szczegółów, które w projektach przytoczono więcej przykładowo i dlatego partya mowcy będzie głosowała za projektem.

Błażek przypuszcza, że przy podolskich kolejach chodzi o cele strategiczne. Mowca omawiał podstawę finansową projektów.

Min. Bacquehem zapowiada na przyszłą sesyę przedłożenie o dalszem wykończeniu sieci kolei lokalnych dowodzi konieczności kolei podolskich dla rolnictwa tych najgęściej zaludnionych powiatów; także wzgląd na powstrzymanie szerzącej się emigracyi uważa za ważny. Minister zastrzega się przeciw insynuacyi Waszatego, jakoby rząd nie miał odwagi przyznać, że strategiczne względy spowodowały projekt kolei podolskich. Wszakże przez to, że przy wszystkich innych kolejach galicyjskich rząd nie taił tych względów, ułatwiał sobie jeszcze zadanie. Jednakże człowiek fachowy przejrzawszy te linie, odrazu zrozumie, że ani mowy tu nie ma o względach strategicznych. Na zarzut, że Galicya za wiele dostaje kolei, odpowiada minister, że ani drugi tor kolei Karola Ludwika, ani szlak Stani[sławów]-Woronienka nie mają dla kraju ekonomicznego znaczenia. Budowa strategicznych kolei w jakimkolwiek kraju może nadto w przyszłości narazić kraj ten na ciężkie ofiary, dla tego koleje takie budować powinno państwo, n[ie] kraj.

P. Struszkiewicz oświadcza, że i [Po]lacy gotowi są popierać pod względem budowy kolei lokalnych życzenia wszystkich innych stronnictw. Waszaty powiedział, że Rosya nie buduje strategicznych kolei ku zachodowi, ale koleje, przeznaczone do niesienia kultury ku wschodowi. Tak, ku wschodowi wysyła Rosya także swój żyjący towar przekroczeń politycznych, ale pieszo. Ich łzy i krwi ślady oznaczają trasę tych kolei. Mowca dziękuje Izbie za przychylne wobec tego przedłożenia stanowisko.

P. Barwiński wobec twierdzenia Waszatego oświadcza, iż w Galicyi nie ma Moskali, a są tylko Rusini i nauka uznaje Rusinów za odrębny szczep, a tylko rosyjscy politycy starają się przeszkodzić samoistnemu rozwojowi Rusinów. Rusini sami rozstrzygać mają o swej nazwie i polityce i nie myślą w przyszłości odpowiadać na takie insynuacye.

P. Szczepanowski konstatuje, że od spokojnego przebiegu dyskusyi odbija tylko mowa Waszatego, ale nikogo to nie dziwi, ile razy Waszaty dosiada tego konia.

Po przyjęciu ustawy o kolejach podolskich, rozpoczęto rozprawy nad ustawą o uwolnieniu od podatku domów wiedeńskich, przebudowanych w celach regulacyjnych.

P. Gossman przemawiał przeciw, p. Wrabetz za ustawą.

Na tem przerwano obrady do wieczora.

Na posiedzeniu wieczornem przystąpiono do wyboru delegacyi. Wybrani zostali: Z Czech: Deym, Herold, Adamek, Kirscher, Kleisl, Masaryk, Oppenheimer, Pacak, Plener, Russ; zastępcy: Pahstman, Stoebr. Z Dalmacyi: Klaic; zastępca: Bulat. Z Galicyi: Chrzanowski, Jaworski, Klucki, Mandyczewski, Popowski, Szczepanowski, Wodzicki; zastępcy: Henzel, Wł. Gniewosz. Z N. Austryi: Harnhaft, Ludwigsdorff, Suess, zastępca Marchet. Z W. Austryi: Rogl, Menger, zastępca Plass. Z Salcburga: Rothmayr, zastępca Schieder. Ze Styryi: Geelsberg, Kokoschinegg, zastępca Ludwig. Z Karyntyi: Pfeiffer, zastępca Kusar. Z Bukowiny: Lupul, zastępca Wagner. Z Morawy: Chlumetzky, Dubsky, Meznik, Promber, zastępcy Goetz, Fanderlik. Z Tyrolu: Schorn, Salvadori, zastępca Rapp. Ze Szląska: Speus, zastępca Menger. Z Vorarlbergu: Kahler, zastępca Thurnherr. Z Istryi: Rizzi, zastępca Bartolli. Z Gorycyi: Coronini, zastępca A. Coronini. Z Tryestu: Stalitz, zastępca Burgstaller.

Po wyborach do delegacyi odbył się dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą przeciw fałszowaniu żywności. Przemawiał pomiędzy innymi Piniński, twierdząc, że organom nadzorczym udziela się zbyt wielkiego zakresu działania. Jest to stanowisko absolutystyczne.

O północy przerwano obrady.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń d. 23. marca. Do prezydyum zjednoczonej lewicy w miejsce [illegible]netzkyego wybrano Kuenburga.

Wiedeń d. 23. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej minister skarbu odpowiedział na liczne interpelacye, poczem w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto projekt ustawy o uwolnieniu od podatków domów przebudowywanych w Wiedniu oraz projekt ustawy o rozszerzeniu takiego czasowego uwolnienia dla domów przebudowywanych we Lwowie wraz z rezolucyą komisyi, przedstawioną przez sprawozdawcę dra Byka, a wzywająca rząd, iżby wniósł do Izby projekt ustawy, przyznającej dla 181 domów, objętych rejonem asanacyjnym we Lwowie, takie samo prawo expropryacyjne, jakie już Pradze przyznane zostało.

Następnie Izba przyjęła uwolnienia podatkowe dla domów lwowskich.

Przykry obrót wzięła sprawa budowy instytutu anatomicznego we Lwowie.

Kaizl wystąpił przeciwko takiemu załatwieniu, żądając, by skompletowanie wszechnicy nastąpiło w drodze ustawodawczej a nie administracyjnej.

Ponieważ z Koła polskiego obecnych było tylko 28 członków, młodoczesi z lewicą uchwalili większością 18 głosów wniosek Kaizla i w ten sposób sprawę znów [illegible] rok odroczono.

Wiedeń d. 23. marca. Jest nadzieja, że Izba panów przez zgodzenie się na ustawodawcze załatwienie sprawy wszechnicy lwowskiej, uratuje jeszcze sytuacyę.

Wiedeń d. 23. marca. W kuloarach opowiadają, że w jesieni przedłożoną będzie nowa ustawa wojskowa mająca na celu zwiększenie siły zbrojnej na stopie pokojowej o 30.000 ludzi.

Wiedeń d. 23. marca. Nieustająca komisya przemysłowa ukonstytuowała się, wybierając Weigla przewodniczącym a Exnera jego zastępcą.

Komisya sądowa wybrała p. Madeyskiego referentem a p. Baernreithera współreferentem wniesionego przez rząd projektu procedury cywilnej.

Koło polskie.

Wiedeń 23. marca. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie nad sprawą Morskiego Oka. Zaleski przedstawił, że pierwszy raz powstała ta sprawa *ex re* prywatnego sporu właścicieli Kościelisk z węgierskim sąsiadem w r. 1834. Drugi podobny spór powstał w r. 1868, ale obydwa załatwiono polubownie. Obecnie toczy się sprawa od r. 1889. Namiestnictwo przysłało wszystkie akta do Wiednia, gdzie je badają; tymczasem uzyskano tyle, że rząd węgierski uznawszy terytoryum za sporne, cofnął żandarmów, zakazał ks. Hohenlohemu polować, zostawił turystom wolne przejście, a schronisko nad Morskiem Okiem pozostawił w polskich rękach.

P. Chrzanowski żąda, by zbadano znajdujące się w archiwach akta i mapy z przed r. 1769, później bowiem rząd austryacki, obejmując dla Węgier od Polski państwo Spiskie, zabrał i całe Nowosądeckie. Mowca żąda, by Koło wysłało deputacyę do rządu węgierskiego z przedstawieniem tej krzywdy.

P. Rutowski również przedstawia konieczność badania aktów i map przedrozbiorowych, których rząd w ogóle nie uwzględnił, a wziął pod rozwagę tylko akta z własnej registratury.

Ciąg dalszy narady nad tą sprawą nastąpi dziś.

TELEGRAMY.

Kraków d. 23. marca. Dziś o godzinie 11 przed południem, po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Marka rozpoczęły się obrady dorocznego walnego zebrania członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych z zachodniej części kraju.

Wiedeń d. 23. marca. Sejm galicyjski zbierze się 24 kwietnia i potrwa cztery tygodnie.

Wiedeń d. 23. marca. Cesarz przyjął nowe prezydyum Izby w sposób jak najłaskawszy, przyczem wyraził ponownie swe zadowolenie.

Budapeszt d. 23. marca. Komisya Izby deputowanych przyjęła projekt ustawy o podatku naftowym z r. 1882. Nemenyi podniósł, iż fałszowanie nafty miało miejsce na większą skalę tylko w Galicyi, a nie na Węgrzech.

Budapeszt d. 23. marca. W dalszym ciągu rozprawy nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty w Izbie deputowanych, przywódca skrajnej lewicy, Eoetvoes wystąpił za rozwiązaniem kwestyi kościelno-politycznych w myśl propozycyi rządu, tak, by niezawisłość interesów państwa i narodu węgierskiego mogła być zabezpieczoną. Mowca wezwał rząd, by nie zwlekał lecz dotrzymał przyrzeczenia.

Grac d. 23. marca. Aresztowany został zecer Ferdynand Barth, przewódzca niezawisłego stronnictwa robotniczego.

Zagrzeb d. 23. marca. Rząd kroacki odmówił prośbie miasta Splitu (Spalato w Dalmacyi), aby na otwarcie nowego teatru tamże, pozwolił przybyć narodowemu teatrowi kroackiemu. Z tego powodu przybył tu burmistrz splicki, Bulat.

Berlin d. 23. marca. Krąży tutaj, niepewna dotychczas pogłoska, że d. 27 kwietnia odbędzie się we Florencyi (z okazyi przybycia cesarstwa niemieckich do Włoch i pobytu królowej angielskiej we Florencyi) zjazd ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Austryi, Włoch i Anglii.

Berlin d. 23. marca. Komisya petycyjna pruskiej Izby posłów uchwaliła przekazać rządowi do uwzględnienia petycye stowarzyszeń antisemickich, aby państwo zbadało tajne ustanowy żydowskie.

Hamburg d. 23. marca. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* wykazują w obszernym artykule, że nowe wybory do rajchstagu skończyłyby się niezawodnie klęską rządu. Dlatego nie należy na seryo brać zamiaru rządu co do rozwiązania rajchstagu.

Paryż d. 23. marca. Obiegają różne sprzeczne pogłoski co do zniknięcia skazanego Eiffla. Faktem jest, że nie wiadomo gdzie przebywa.

Jeżeli sąd przysięgłych w drugim procesie panamskim wydał werdykt, przeciwny temu, jakiego domagały się *Gaulois*, *Figaro* i inni łapownicy panamscy, a mianowicie uwolnił obżałowanych parlamentarzystów (Fontane, Sansleroy, Dugué de la Fauconnerie, Gobron i Proust), to jest to odpowiedź obywatelstwa republikańskiego na niesamowitą hecę antirepublikańską.

Rzym d. 23. marca. Od 23 stycznia eksplodowała tutaj w nocy z 20. na 21. bm. czternasta z rzędu petarda. Ludność jest niezmiernie wzburzona. Policya gorączkowo poszukuje sprawców, ale zdołała jeno aresztować kilka osławionych indywiduów, których karygodność wielce jest wątpliwą. Minister spraw wewnętrznych nakazał dyrektorowi policyi pomnożyć straże, ponieważ przybędą cesarstwo niemieccy i inni dostojni goście, i podczas ich pobytu musi bądź cobądź być przeprowadzonem bezpieczeństwo publiczne.

Londyn d. 23. marca. Anglia zbroi się w Indyach. Na zachodnią granicę Indyj wysłano 15.000 karabinów repetyerowych.

Belgrad d. 23. marca. Przewódzca postępowców Garaszanin oświadczył, że nie myśli przyłożyć ręki do przesilenia rządowego lub parlamentarnego, że owszem przybędzie do skupczyny, zaczem ukonstytuowanie się jej zapewnione, i radykały porzucili myśl abstynencyi. Centralny komitet radykałów zwołał walne zebranie stronnictwa w tej kwestyi.

O ustąpieniu ministra wojny, Bogicewicza wcale nie było mowy.

Belgrad d. 22. marca. Dziennik urzędowy donosi, że Kundovic mianowany został ministrem handlu. Minister budowli publicznych Alkovic został usunięty z urzędu, a wydział ten powierzono prowizorycznie ministrowi finansów Stojanovicowi.

Madryt d. 23. marca. W handlowych rokowaniach z Niemcami nastały pewne trudności, z powodu że Niemcy stawiają wygórowane żądania co do swego spirytusu, żądają też pewnych przywilejów na Filipinach i na Antyllach hiszpańskich.

Bruksela d. 23. marca. Dochodzenia pomiędzy tutejszą bandą anarchistów wykazały udział jej w kradzieży klejnotów hrabiny Flandryi (kuzynki króla). U kochanki anarchisty Schouppego znaleziono mnóstwo klejnotów pochodzących z tej kradzieży.

Dział ekonomiczny.

— **Handel bydłem.** Z powodu zmniejszenia się zarazy pyskowo-racicowej w powiatach borszczowskim, czortkowskim, husiatyńskim i zaleszczyckim zezwolono na odbywanie targów i wyprowadzanie nierogacizny z tych powiatów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·50 do 221·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 259.— do 262.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 355.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·70 do 101·40, 5% z 10% prem. 109.70 do —.—, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·30 do 101.00. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.30 do 99·—, 4% los. w 41½ lat 98·50 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100·90 do 101·60, 4% los. w 56 latach 96·50 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1·2 — do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 101·80 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104·50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do —.—, 4% 95·50 do —.—. Pożyczki 4 prc. koronowej 95·50 do 96·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·50 do 35.— Losy miasta Stanisławowa 34 — do 37 —.

Waluty: Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.60 do 9.70. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.27 do 1.31 Rubel rosyjski papierowy 1.26·75 do 1.28·— 100 marek niemieckich 59·10 do 59·60.

Wiedeń d. 23. marca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·75, srebrna 98.70, austr. koronowa 96·80, złota 117·15, węg. koron. 95·55, złota 115.90.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 219·50, Czerniowieckiej 261 —; Północnej 295·50, Państwowej 313·37, Północno-zachod. 243·25, Węg. półn.-wschod. 205·50. Południowej (Lombardy) 113·15, arc. Albrechta (za 200) 96·—, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 166 —, Kolei [illegible]jskich (za 200) —.—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 987·—, anglo-austr. 157·75, Länderbanku 245·75, Unionbanku 264·—, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 535, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 120·50 Ziwnostenska banka 114·00. Kredyty austr. 349.50. Kredyty węg. 409·50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 96.50. bukow. propin. 103.— buk. indemn. 10[illegible]·70 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 101 —; z r. 1891 96·—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 103·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 103·—, Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·60, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·70, węg. Czerw. krzyża 13·25. Bazylika 8·10, Krakowskie 24·— Stanisławowskie 35·—.

Waluty: Ruble papier. 127·25 20-markówki 11·88, 20-frankówki 9·645, sovereings 12·09, tureckie liry złoto 10·86 100 markówki 59·35, włoskie 100 lirówki 46·25.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 22. marca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.70. Zyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.60. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11·— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 5.25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60, Kukurudza stara 5·50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. prct. złr. loco stacye kolei 11·—11·25.

Usposobienie lepsze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lniankę popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane,

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 marca.

Pod naciskiem ogromnych zapasów i znacznego bardzo zaofiarowania pszenicy amerykańskiej, na targach zachodnio-europejskich panuje bez przerwy usposobienie bardzo słabe, a ceny zwolna i stopniowo ale ustawicznie chylą się ku zniżce.

W tych warunkach nawet nagłe, znaczne obniżenie temperatury, jakie dla zasiewów ozimych bądź co bądź jest niepomyślne, a przytem opóźnia roboty pod zasiewy wiosenne nie zdołało wywołać spodziewanego polepszenia tendencyi, gdyż tak zagranicą, jak u nas, ceny zboża zaledwie się utrzymują. Na dzisiejszym targu na Kleparzu usposobienie co do pszenicy było nawet słabsze i sprzedający znowu do małych ustępstw widzieli się zmuszeni. Co do żyta objawiło się rzeczywiście pewne zaniepokojenie, nie do tego stopnia jednak, ażeby w polepszeniu ceny zdołało się uwidocznić.

Inne produkta były zaniedbane. Jęczmień płacono taniej.

Płacono pszenicę białą 8·20 do 8·45, czerwoną 8·00 do 8·40, żółtą 8·00 do 8·35 złr., żyto 6·70 do 7·00 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6.35, na kaszę 5·30 do 5·50 złr.; owies 6·30 do 6·50 zł.; rzepak 11·40 do 11·50 złr.; koniczynę czerwoną 60 do 74, białą 55 do 70 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 23. marca.

Pszenica na jesień 7·62 do 7·63, na wiosnę 7.52 do 7.53, na maj-czerwiec 7.42 do 7·45. Żyto na jesień 6·62 do 6·63, na maj-czerwiec 6·50 do 6.51. Kukurudza na maj-czerwiec 4·95 do 4·96. Owies na wiosnę 5·89 do 5.93. Rzepak na styczeń-luty 12·90 do 13·00, nowy rzepak 12·60 do 12.65. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.10 do —.—.

Bydło.

Wiedeń 22. marca. (Oryg. sprawozd.) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 823, węgierskich 2111 niemieckich 1562, razem 4496 sztuk. Galicyjskie płacono 51—54 złr., osobliwe 58—63 złr., węgierskie 50—55 złr., osobliwe 60—63 złr., niemieckie 54—65 złr. za 100 kilo mięsa.

Nierogacizna.

Wiedeń 22. marca. [Oryg. spraw.] Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1650 sztuk, płacono 35 do 38 zł., 40 do 44 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. marca.

Hotel Metropole. M. Rosenstock z Sarajewa, A. Kołaczkowski z Krakowa, Dr. A. Babka z Krakowa, B. Zdanowicz z Brodów, A. Budziński z Komarna, L. Konecny z Opawy, E. Zidek z Wyzniany, M. Treter z Topolnicy, E. Podlaha z Żukowa.

Stan powietrza. Przez całą prawie dobę padał śnieg.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 765 mm.

Prognoza na dobę dnia 24. marca rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni co do siły mierny (3), średnia temperatura doby podnosi się do 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%. Opad śnieg nieznaczny z deszczem.

Jutro, dnia 24. marca. 7 bol. M. P. — Św. Fteofana Pr.

Nadesłane.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. ks. Krakowskiem.

Zamknięcie rachunków strat i zysków z dniem 31. Grudnia 1892.

I. Oddział hipoteczny.

Wydatki	Walutą austr. zł.	ct.
Kupony od 4½% listów zastawnych	990.107	85
Saldo zysku z oddziału hipotecznego	58.775	85
	1,048.883	20

Dochody	Walutą austr. zł.	ct.
Procenta od pożyczek w 4½% listach zastawnych	980.320	48
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	11.770	36
Dodatek na koszta administracyi tychże pożyczek	56 485	19
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1889 od 4½% listów zastawnych w myśl §. 32 st.	307	17
	1,048.883	20

II. Oddział komunalny.

Wydatki	Walutą austr. zł.	ct.
Kupony od 5% obligacyj komunalnych	77.997	50
Saldo zysku z oddziału komunalnego	19.683	72
	97.681	22

Dochody	Walutą austr. zł.	ct.
Procenta od pożyczek w 5% obligacyach komunalnych	91.208	73
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	5.411	63
Dodatek na koszta administracyi tychże pożyczek	1.055	83
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1889 od 5% obligacyi komunalnych I. emisyi w myśl §. 9. ust. 2. przep. kom.	5	—
	97.681	22

III. Oddział bankowy.

Wydatki		zł.	ct.
Procenta:			
a) od rachunków bieżących Lit. A.	zł. 29.321 ct. 83		
b) od rachunków bieżących Lit. B.	„ 1.485 „ 01		
c) od rachunków bieżących Lit. C.	„ 3.407 „ 29		
d) od wkładek oszczędności	„ 39.975 „ 90		
e) od własnych asygnat kasowych	„ 8.536 „ 58		
f) od weksli reeskontowanych	„ 13.162 „ 02		
g) od rachunków bieżących	„ 9.372 „ 84	105.261	52
Straty oddziału bankowego:			
na wekslach		2.036	75
Saldo zysku z oddziału bankowego		199.143	74
		306.442	01

Dochody		zł.	ct.
Procenta:			
a) od weksli zeskontowanych	zł. 164.409 ct. 56		
b) od pożyczek na zastaw efektów	„ 26.839 „ 62		
c) od zaliczek na towar w magazynach kolejowych	„ 88 „ 63		
d) od warrantów	„ 743 „ 27	192.066	08
Prowizye i komisowe		83.032	74
Dochód z efektów własnych:			
a) z kuponów	zł. 53.003 ct. 08		
b) z różnicy kursu	„ 28.340 „ 11	81.343	19
		306.442	01

IV. Ogólne zamknięcie rachunków strat i zysków.

Wydatki		zł.	ct.
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 72.884 ct. 08		
b) Dyety i koszta podróży Prezesa i członków Rady nadzorczej	„ 6.791 „ —		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	„ 4.124 „ 76		
d) Zwroty Wydziałowi krajowemu i koszt utrzymania kasy	„ 3.628 „ 85		
e) Koszta prawne, porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia i koszta ogólne	„ 23.670 „ 53	111 099	17
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		38.233	60
Odpisanie:			
na amortyzacyę ruchomości		808	61
Zysk do rozdziału:			
W myśl §. 62. statutu:			
40% na kapitał zakładowy	zł. 50.984 ct. 71		
30% na fundusz rezerwowy	„ 38.238 „ 59		
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 25.492 „ 41		
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. em.	„ 12.746 „ 22	127 461	93
		277 603	31

Dochody	zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	58.775	85
Dochód z oddziału komunalnego	19.683	72
Dochód z oddziału bankowego	199.143	74
	277 603	31

Bilans Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem z dniem 31. Grudnia 1892.

Stan czynny		Walutą austr. zł.	ct.
Kasa:			
w banku	zł. 272.399 ct. 76		
w zastępstwach	„ 47.546 „ 86	319.946	60
Efekta funduszów rezerwowych		185.362	60
„ **funduszu emerytalnego**		25.108	—
„ **własne, eskontowane i w komisie**		288.067	97
Pożyczki w 4½% listach zastawnych:			
kapitał bieżący	zł. 22,288.945 ct. 78		
kapitał zalegający	„ 25.604 „ 22		
	zł. 22,314.550 ct. —		
mniej funduszu umorzenia	„ 56.937 „ 36	22,257.612	64
Pożyczki w obligacyach komunalnych I. i II. emisyi:			
kapitał bieżący	zł. 2,568.182 ct. 12		
kapitał zalegający	„ 4.077 „ 08	2,572 309	20
Weksle i warranty:			
w portfelu	zł. 3,645.643 ct. 19		
w reeskoncie	„ 561.072 „ 45	4,206.715	64
Zaliczki na zastaw efektów		77.601	21
Rachunek bieżący pokryty efektami		595.163	52
Zaliczki na towar w magazynach kolejowych		36.522	—
Dłużnicy w rachunku bieżącym		1,317.671	28
Ruchomości z roku 1891	zł. 7.896 ct. 65		
dokup w roku 1892	„ 189 „ 50		
	zł. 8.086 ct. 15		
amortyzacya w roku 1892	„ 808 „ 61	7.277	54
Różne rachunki:			
z oddziału hipotecznego	zł. 76.050 ct. 91		
„ „ komunalnego	„ 5.933 „ 33		
„ „ bankowego	„ 174.339 „ 19	256.323	43
		32,145.676	63

Stan bierny			Walutą austr. zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1892			1,249 505	38
Rezerwy:				
fundusz rezerwowy (§. 62 statutu)		zł. 223.601 ct. 19		
rezerwa oddziału hipotecznego		„ 166.367 „ 84		
rezerwa oddziału komunalnego:				
własność dłużników komunalnych	25.425 ct. —			
własność Banku, emisya II.	131 855 „ 12	„ 157.280 „ 12	547.249	15
Fundusz emerytalny			25.103	—
Emisye banku:				
4½% listy zastawne		zł. 22,314.550 ct. —		
5% obligacye komunalne I. i II. emisyi		„ 2,196 100 „ —	24,510.650	—
Wylosowane efekta własnych emisyi:				
4½% listy zastawne		zł. 121.150 ct. —		
5% obligacye komunalne I. i II. emisyi		„ 93 300 „ —	214.450	—
Kupony w obiegu:				
od 4½% listów zastawnych		zł. 301.332 ct. 45		
od 5% obligacyi komunalnych I. i II. emisyi		„ 3.422 „ 50	304 754	95
Obce kapitały:				
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności		zł 2,1[illegible] ct. 91		
wierzyciele w rachunku bieżącym		„ [illegible] „ 38	4,375.981	29
Lokacye Zastępstw			58.776	56
Żyro-oblige			561.072	45
Różne rachunki:				
z oddziału hipotecznego		zł. 21.498 ct. 75		
„ „ komunalnego		„ 752 „ 64		
„ „ bankowego		„ 111.000 „ —	133.251	39
Procenta przenośne:				
z oddziału hipotecznego		„ 71.228 ct. 89		
„ „ komunalnego		„ 57 817 „ 41		
„ „ bankowego		„ 36.236 „ 21	164 882	51
Czysty zysk		zł. 127.461 ct. 93		
rozdzielony w myśl §. 62 statutu:				
40% na kapitał zakładowy	zł. 50.984 ct. 71			
30% na fundusz rezerwowy	„ 38.238 „ 59			
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 25.492 „ 41			
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. emisyi	„ 12.746 „ 22	zł. 127.461 ct. 93		
			32,145.676	63

Depozyta:

efekta zaliczkowe	zł. 104.650 ct. —
efekta jako pokrycie rachunku bież.	„ 2,506.333 „ 42
efekta w przechowaniu	„ 5,127.282 „ 10
Razem	zł. 7,738.265 ct. 52

We Lwowie, dnia 31. Grudnia 1892.

Naczelny buchalter: *Longchamps.*

C. k. komisarz rządowy: *Fr. Karasiński.*

DYREKCYA: *Dr. Zgórski.* *Dr. Domaszewski.*

RADA NADZORCZA: *H. Bochdan.* *Dr. G. Romer.* *Karol hr. Scipio.* *Dr. Żywicki.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).